

Tropami Francji w Polsce

Mieszkając w granicach państwa, w którym się urodziłem, całkowicie się z nim utożsamiamy. Jako obywatelka Polski znam jej historię, problemy, kulturę. O innych krajach słyszałam na lekcjach w szkole, prasie, telewizji czy podczas wakacyjnych wyjazdów. Francji przyjrzałam się bardziej dzięki temu, że wybrałam język francuski jako drugi w szkole średniej. Zdałam sobie sprawę, jak wiele obcej kultury przenika w granice naszego państwa ze strony dalszych sąsiadów. W mojej pracy pragnę ukazać obraz Francji w codziennej Polsce.

Powszechnie uważa się, że to zazwyczaj wydarzenia historyczne łączą kraje ze sobą w bardziej lub mniej trwałe więzi przyjaźni. Jednak nie tylko przeszłość zbliża nas do siebie. Żyjemy w dobie globalizacji, a Polacy są narodem, który bardzo często uważa, że to co z zagranicy, jest lepsze. Stąd między innymi tak wiele śladów Francji począwszy od kultury, mody, kuchni, przemysłu (ostatnio nawet obronnego), transportu, sportu, turystyki, a kończąc na polityce.

Moje poszukiwania przyniosły ciekawe rezultaty. Bo czyż nie jest zaskakującym faktem, że na rynku polskim istnieje prawie 1000 francuskich podmiotów gospodarczych, a firmy francuskie pozostają u nas jednym z największych zagranicznych pracodawców z ok. 170 tysiącami miejsc pracy. Może ja kiedyś będę pracować w którejś z nich?

Na polskich drogach coraz tłoczniej, wśród pojazdów widać marki francuskie: Peugeot, Renault, Citroen i wiele, wiele innych. W samej Warszawie jest również kilka ulic francuskich: Paryska, Francuska, Wersalska, Alzacka, Lotaryńska, Focha. Nazwy mówią za siebie. Oglądając mecz polskiej reprezentacji, zauważyłam również, że zawodnikiem środkowym jest Damien Perquis. Kiedy w listopadzie zaczęłam gromadzić materiały do mojej pracy, aktualny Prezydent Francji François Hollande akurat odwiedził nasz kraj. Stwierdzam, że to jest również cenny fakt do odnotowania.

Jednak po raz pierwszy poczułam prawdziwie paryski klimat podczas jednej z wycieczek szkolnych do stolicy, kiedy przekroczyłam próg restauracji "Saint Jacques". Od razu powitał mnie zapach świeżo pieczonych bagietek, zmielonej kawy, a do uszu dobiegła spokojna francuska muzyka. Urzeczona tym miejscem postanowiłam znaleźć więcej podobnych do niego, co wcale nie było takim trudnym zadaniem. Ku mojemu zdziwieniu okazało się, że Warszawa jest pełna francuskich restauracji: "Vivandier", "Absynt", "Bistro de Paris Michel Moran", "L'Arc" i wiele innych. We wszystkich stałym menu były żabie udka, ślimaki, sery, wina. Co ciekawe, w każdym z wymienionych lokali trudno było znaleźć wolny stolik, co świadczy o popularności tych nietypowych dla Polaków dań.

Po powrocie zdałam sobie sprawę, że nawet w tak niewielkim mieście jak mój rodzinny Ostrowiec można „skosztować Francji” w pubie "À propos", o czym wcześniej nie wiedziałam. Co więcej, odkryłam, że pobliskie hipermarkety typu "E. Leclerc" czy "Carrefour" również oferują specjalty z kuchni francuskiej. Dzięki temu przekonałam moją rodzinę do spróbowania niektórych francuskich dań, które przygotowałam sama. Najbardziej do gustu przypadły im Quiche z bobem i grillowaną papryką oraz tradycyjny Suflet Grand Mamier. Nie trzeba więc szukać daleko, aby zorientować się, jak bardzo jesteśmy podatni na typowo francuskie smakołyki.

Jednak nie tylko odmienna kuchnia gości w naszych domach. Nie bez powodu mówi się przecież w Polsce „Francja elegancja”. Francuska moda jest znana i ceniona na całym świecie. O tym, że Polacy również dostrzegają uroki francuskiego stylu idealnie świadczy zorganizowany niedawno w Łodzi „Fashion Week”, którego inspiracją była francuska stolica mody, czyli Paryż. Od piątku do niedzieli Łódzka „Manufaktura” zamieniła się w epicentrum francuskiego życia. W lokalach śledzono filmy inspirowane Paryżem, miały miejsce liczne pokazy mody, wspaniałą atrakcją był plac wzorowany na Du Tertre ze stoiskami portrecistów, rzemieślników i malarzy oraz paryska rewia stylu Moulin Rouge.

Niestety to wydarzenie mogłam podziwiać jedynie na ekranie telewizora, jednak mimo to wywarło ono na mnie niesamowite wrażenie. Obserwując stroje modelek podczas przedstawianych pokazów, doszłam do wniosku, że nie potrzeba wybiegu, aby oglądać francuskie kreacje. Wystarczy trochę bardziej przyjrzeć się własnej szafie. Berety, ubrania w poziome paski, apaszki – to wszystko zaczerpnięte jest z francuskich kanonów mody. Według mnie to ciekawe urozmaicenie i nie mam nic przeciwko temu, że szukając modnych kosmetyków czy odzieży, znaleźć mogę „Chanel”, „Yves St. Laurent” i inne francusko brzmiące nazwy.

Jednym z kolejnych tropów, jakie udało mi się zaobserwować, jest coraz większa popularność francuskiego kina w Polsce. Przeglądając strony internetowe, natrafiłam na My French Film Festival. Na przełomie stycznia i lutego przez 30 dni za darmo dostępne były najnowsze filmy francuskie długo i krótkometrażowe z napisami po polsku. Jak wyczytałam zainteresowanie tym projektem przekroczyło oczekiwania samych organizatorów. Jako wielka fanka komedii byłam zachwycona „Żoną doskonałą” (org. „Bienvenue chez les Ch’tis”) w reżyserii François Ozona. Specyficzny francuski humor i nie tylko niezwykle przypadają Polakom do gustu, o czym świadczą bardzo doceniani w naszym kraju Claude Chabrol czy Jean-Luc Godard.

Prawdopodobnie zabrzmiałoby to nieco abstrakcyjnie, jednak z Francją spotykamy się również na zajęciach języka polskiego w szkole. Wiele lektur obowiązkowych wyszło spod pióra francuskich pisarzy. Bez wątpienia każdy zna „Małego Księcia”, „Dżumę”, „Świętoszka”, „Nędzników” czy „Dzieje Tristana i Izoldy”. Literatura francuska jest wyjątkowo rozpowszechniona w Polsce, tak jak i francuska prasa. Czasopisma typu „Français Présent”, „Phosphore”, „Paris Match” są dostępne w bardzo wielu punktach prasowych, a ich miłośników nie brakuje, a wręcz przybywa. Sama jestem zakochana we francuskiej poezji i nie wyobrażam sobie, co by było, gdybym nie miała do niej tak łatwego dostępu.

Sądzę, że Francja oczarowała Polaków również architekturą. Gdyby tak nie było, nie moglibyśmy podziwiać w podwarszawskim Józefosławiu osiedla w francuskim stylu. Domy wybudowane z charakterystycznej architektury szachulcowej, nawiązującej do małych miejscowości na północy Francji robią wrażenie i wyglądają dość nietypowo w porównaniu z klasycznymi polskimi domami. Nie można ominąć także Parku Miniatur położonego w Inowłodzie, gdzie wśród obiektów architektury z całego świata nie zabrakło Wieży Eiffla i Łuku Triumfalnego. Osobiście przekonałam się, że te właśnie obiekty cieszą się największą popularnością i do właśnie tych makiet najtrudniej było mi się dostać.

Szukając śladów Francji jak i ich obecności w Polsce, nie można nie wspomnieć o Instytucie Francuskim w Warszawie, który miałam przyjemność odwiedzić swego czasu. To co zauważyłam to bardzo ciekawe wnętrze - przestrzeń przy recepcji jest imitacją peronu na

stacji metra Concorde. W Instytucie organizowane są różne kursy języka francuskiego dla dzieci i dorosłych. Bardzo często można również trafić na spotkania z różnymi francuskimi artystami. Zebrania te przyciągają tłumy mimo, iż budynek sam w sobie jest dość niewielki. To miejsce to prawdziwy raj dla miłośników kultury francuskiej. Instytut posiada świetnie wyposażoną bibliotekę po brzegi wypełnioną francuskimi książkami, gazetami (także dla dzieci). Biblioteka stale powiększa swoje zbiory o różne nowości i każdy więc znajdzie tu to, czego szuka. Uważam, że jest to rewelacyjny pomysł. Tam można poczuć Francję na własnej skórze. Przekraczając próg tego budynku ma się wrażenie jakby przechodziło się przez francuską granicę. Zwłaszcza, że wokół są ludzie, którzy podzielają te same zainteresowania, co jeszcze bardziej dodaje temu miejscu wyjątkowości. Szkoda, że w moim rodzinnym mieście nie ma czegoś takiego.

Jak już mowa o nauce języka i książkach, warto zauważyć, że wiele słów w języku polskim to zapożyczenia z francuskiego. Zdałam sobie z tego sprawę będąc na lekcjach i ucząc się słówek. Najprostsze wyrazy typu „un parasol”, „un geste”, „un paravent” pochodzą z Francji. I nie trzeba być tu znawcą języka, żeby zrozumieć, że chodzi o parasol, gest i parawan. Można wymienić długą listę takich zwrotów. Nawet w potocznej mowie używamy zwrotów „dépà-vu” czy też „rendez-vous”, nie zastanawiając się skąd one pochodzą.

Jednak mając już sporo wiedzy na temat kultury francuskiej oraz samej Francji, którą wyniosłam ze szkoły, jak i z własnego doświadczenia, odczuwam czasem brak niektórych elementów w swoim codziennym życiu. Mieszkam w niewielkim mieście, dlatego też nie mam możliwości często bywać w Warszawie czy Krakowie, gdzie znajduje się więcej sklepów, księgarni czy restauracji.

Jestem wielką fanką muzyki francuskiej, jednak ciągle mam trudności z dostaniem wybranych płyt w normalnych sklepach muzycznych. Aby nabyć album swojej ulubionej francuskiej piosenkarki Zaz (Isabelle Geffroy), muszę szukać w Internecie, a zakup wiąże się z większymi kosztami, jak i dłuższym okresem oczekiwania na płytę. Francuskich wykonawców rzadko słyszy się na stacjach muzycznych, w telewizji, czy radiu. I tego mi bardzo brakuje. Nowi artyści nie pojawiają się niemal wcale. To samo można powiedzieć o niektórych francuskich markach, na przykład perfum czy ubrań, które nie docierają do Polski, a nawet jeśli, to z dużym opóźnieniem i są zbyt drogie dla przeciętnego Polaka. Chętnie obejrzałabym w telewizji polskiej filmy biograficzne na temat życia sławnych Francuzów, czy Francuzek, jak i również sztukę Moliera, niestety nie ma takiej możliwości.

Kończę moją wędrówkę po Polsce w poszukiwaniu Francji. Zatrzymałam się nieco dłużej na kulturze, bowiem jej istnienie jest dla mnie szczególnie cenne.

Wiadomo, że nie tylko Francja zaznaczyła się swoją obecnością w naszym kraju. Różne narodowości w różnym stopniu zdołały na trwale zostawić tu swoje ślady. Francuskie wpływy sięgają jednak bardzo głęboko i są nieuniknione.

Mam nadzieję, że w miarę upływu czasu obecność Francji w Polsce będzie jeszcze bardziej wyrazista i nic nie zdoła jej zatrzeć.

Magdalena Wojciechowska, kl.II b

(opiekun p. Dorota Mączka)